

Michał Centkowski poleca spektakl Strzępki i Demirskiego

Najskuteczniejszy seans terapeutyczny

Monika Strzępka i Paweł Demirski przyzwyczaili widzów do ostrych diagnoz społecznych, brutalnych komentarzy i bezkompromisowych scenicznych wiwisekcji naszych zbiorowych fantazji i lęków. Po roku nieobecności w teatrze i po sukcesie głośnego serialu „Artyści” wracają na scenę. I to wracają po to, żeby nas czule przytulić. Kiedy oglądamy heroiczny aktorski maraton Doroty Segdy oraz śpiewamy związkowy hymn brytyjskich górników, mamy poczucie, że w Starym Teatrze przeżywamy coś niezwykłego i wyjątkowego.

Wszystko rozpoczyna się efektowną „Burzą”, wyreżyserowaną przez podpitego i dość nieogarniętego Williama Szekspira (świetny Krzysztof Zawadzki). Jest w tej postaci autora, nieśmiałego wrażliwca gubiącego się nieraz wśród stworzonych przez siebie światów, coś z Demirskiego, któremu czasem własne dzieło wymyka się spod kontroli.

Na piaszczystej wyspie rozbija się samolot pełen ludzi skuszonych zaproszeniem na darmową luksusową kolację pod palmami. W ten sposób pośród lotniczych foteli, piasku i porozrzucanych bagaży, całego tego „znaczącego bałaganu” scenograficznego zaprojektowanego przez Martynę Solecką, zaczyna się najskuteczniejszy teatralny seans terapeutyczny ostatnich lat. Rozbitkowie, początkowo sceptyczni wobec perspektywy wspólnego ogniska na plaży, z czasem coraz chętniej dzielą się ciekawymi historiami różnego kalibru.

Najwspanialsza jest Dorota Segda w roli Kathrine Switzer, pierwszej kobiety, która przebiegła bostoński maraton. Scena jej biegu wyciska łzy nawet najtwardszym widzom

Dorota Pomykała gra Rachel Carson – amerykańską biolożkę, która alarmowała świat o niszczeniu środowiska przez wielki przemysł, zanim stało się to modne. Dumni i wściekli górnicy – Juliusz Chrzastowski i Michał Majnicz – najpierw zawiązują sojusz robotniczo-gejowski przeciw drapieżnym rządów Margaret Thatcher, a potem



Dumny i wściekły
górnik (Juliusz
Chrzastowski,
z prawej)
w sojuszu z gejem
(Krystian Durman)

Paweł Demirski
Triumf woli
reż. Monika Strzępka
Narodowy Stary Teatr w Krakowie

wyruszają na biegun w poszukiwaniu zaprzyjaźnionego Pingwina, brawurowo zagrane przez Marcina Czarnika. Głodnemu mongolskiemu chłopcu (w tej roli Marta Nieradkiewicz) udaje się w końcu zdobyć zwierzynę, a nieco ociężała Samoańska Drużyna Piłki Nożnej, w znakomitej interpretacji Małgorzaty Zawadzkiej, w końcu zdobywa swojego pierwszego w historii gola. I nawet początkowo dość krytyczna wobec tego seansu radości Anna Radwan ostatecznie z radością z Wilka przeobraża się w dobrą Wróżkę, odzianą w pudrowy róż. Najwspanialsza jest jednak Dorota Segda w roli pokonującej własne słabości Kathrine Switzer, pierwszej kobiety, która przebiegła bostoński maraton. – Mogę, ale nie chcę – mówi na starcie. I rusza. A fenomenalna scena jej biegu wyciska łzy nawet najtwardszym widzom.

W pierwszej części spektaklu akcja chwilami grzęźnie, pewnie przydałoby się kilka radykalnych cięć, ale błyskotliwy i przewrotny humor tekstu Demirskiego, świetna muzyka Stefana Wesołowskiego, a przede wszystkim zachwycające i poruszające kreacje aktorskie ostatecznie uwodzą publiczność. **N**